Rok IV Czerwiec Nr. 11

PLAN PRAC W PRZEDSZKOLU

TREŚĆ NUMERU:

Od Redakcji. — **L. Wiszniewski:** — Czerwiec. — **L. Wiszniewski:** Pożegnanie przedszkola. — **Z. Dąbrowska:** Pożegnanie z przedszkolem. — **Al. Gałuszka:** Ojcze nasz. — **H. Ożogowska:** Jak gęsiarka Barbarka Panu Jezusowi we frasunku pomagała. — **L. Wiszniewski:** Skrzydlata armia. — **M. Ryży-Kolendowa:** Rade, rade, kum, kum, kum. — **L. Wiszniewski:** Nad morzem. — **L. Wiszniewski:** Na plaży. — Łamigłówka. — **J. B.:** Bajka o złotej rybce i cioci co słynęła z dobroci. — **J. B.:** Pracowite pszczółki. — **M. Ryży-Kolendowa:** Zaczekaj motylku. — **M. R. K.:** Wisienki. — **J. B.:** Nauka fruwania. — **M. Ryży-Kolendowa:** „Chodź jagódko, chodź do dzbana". — **J. B.:** Groch przy drodze (Bajka). — **R. Zienkiewiczowa:** Burza. — **Administracja:** Wyjaśnienie. — Projektowany plan zajęć na miesiąc czerwiec. — **Zarząd Domu Wypoczynkowego:** Dom wypoczynkowy Z. P. N. P. W. — Wydawnictwa.

Od Redakcji

Bieżącym numerem zamykamy 4-ty rok pracy redakcyjnej miesięcznika „Plan Prac w Przedszkolu".

W czwartym roku pracy staraliśmy się dostarczyć czytelnikom odpowiednią ilość materiałów do pracy w przedszkolu, w postaci tekstów, wierszy, opowiadań, inscenizacyj i piosenek. Obok tego podawaliśmy projekty rozłożenia pracy w ciągu dnia, które stwarzały podstawy dla wychowawczyni do rozwijania dalszej swojej indywidualnej inicjatywy.

Zagadnienie, które postawiliśmy sobie na początku roku wydawniczego w sprawie uzgodnienia i specjalnego opracowania metod w dziedzinie śpiewu i rytmiki, uwieńczone zostało wydaniem książeczki p. t. „Inscenizacje, wierszyki i piosenki okolicznościowe w przedszkolu". W książeczce tej zamknęliśmy pewną całość roku pracy w przedszkolu nie oderwanymi, lecz ciągłymi, mającymi oparcie w pracy codziennej i psychice dziecka, tekstami.

Przez wakacje zostanie przygotowana do druku nowa książeczka, zawierająca krótkie wierszyki, będzie ona dalszym ciągiem książeczki, wydanej w roku bieżącym.

O dalszych planach wydawniczych w roku szkolnym 1937/8 podzielimy się z Sz. Czytelnikami za pośrednictwem 1-go numeru V roku wydawniczego „Planu Prac w Przedszkolu", który zostanie wydany w sierpniu r. b. i bezpłatnie prześlemy do wszystkich przedszkoli.

Po wydaniu czerwcowego numeru miesięcznika, redakcja przystępuje do skompletowania materiałów na przyszły rok wydawniczy. Zamknięcie zbierania projektów nastąpi 10 lipca, i do tego czasu prosimy wszystkie Koleżanki, które pracowały, posługując się „Planem Prac w Przedszkolu", by zechciały nadesłać swoje spostrzeżenia i życzenia co do podawanych materiałów. Wszelka korespondencja w tej sprawie zostanie szczegółowo rozpatrzona i wzięta pod uwagę przy ustalaniu planu czasopisma na rok szkolny 1937/38.

Oddając ostatni zeszyt miesięcznika do rąk Czytelników, życzymy wszystkim szczęśliwych i zdrowych wakacyj.

Redakcja.

Czerwiec

Wstał czerwiec raniutko,
wstał czerwiec, oj, wcześnie —
rozwiesił na drzewach
soczyste czereśnie.

Skończył tę robotę,
wziął kubek maleńki —
słodkim soczkiem poił
czerwone wisienki.

Wstał czerwiec raniutko,
wstał przed słońca wschodem —
mył w perlistej rosie
truskaweczki młode.

A potem na łące
zbierał z kwiatów słodycz
i karmił nią w lesie
czerwone jagody.

Skończył ciężką pracę,
pobiegł do strumyka —
tam na ciepłym piasku
koziołeczki fikał.

L. Wiszniewski.

Pożegnanie przedszkola

Pani:

Dzieci, Lato
przyszło do nas!

Dziewczynka I:

Jaka buzia
opalona!

Dziewczynka II:

A jak oczki
mu się żarzą!

Chłopczyk:

Gość!...
Znów nam wiersze
mówić każą.

Lato:

O, przeciwnie!
Wiersze lubi
tylko Zima —
tym się chlubi!...
A ja kocham
śmiech, zabawy,
łąki, pola,
drzewa, trawy,
kąpiel, wodę
i swobodę!

Chłopczyk:

Ach, to pięknie,
dobre lato!
Wycinankę
dam ci za to.

Lato:

Między nami
zatem zgoda...
(podaje chłopcu rękę)
Teraz słówek
kilka dodam:
Gdy tu szedłem
krok za kroczkiem,
spotkałem się
z szkolnym roczkiem.
Powiedział mi
on nowinę —
w świat wyjeżdża
za godzinę...

Dziewczynka I:

Dziś odjeżdża?

Dziewczynka II:

To wspaniale!

Chłopczyk:

Niechaj jedzie
jak najdalej!

Dziewczynka I:

Można myśleć
o zabawie!

Chłopczyk (do dzieci):

Słyszeliście?

Dzieci:

Oczywiście!

Lato:

Więc zapraszam
wszystkich na wieś!
Bór was wzywa,
wzywa pole —
pożegnajcie
się z przedszkolem!

Dziewczynka I:

Do widzenia,
izbo miła!
Cieplusieńką
zimą byłaś!

Chłopczyk:

Do widzenia,
stole duży!
Zawsze chętnie
dzieciom służysz!

Dziewczynka II:

Do widzenia
wycinanki!
Będziem teraz
wiły wianki!

Dziewczynka I:

Do widzenia
zabaweczki!
Jedziem zbierać
poziomeczki!

Chłopczyk:

Odpoczniecie,
to coś znaczy —
wkrótce znowu
się zobaczym!...

L. Wiszniewski.

Pożegnanie z przedszkolem

Chór dzieci:

Już żegnamy dziś przedszkole,
takie miłe i wesołe.
Kto jest starszy, kto jest duży —
ten pójdzie do szkoły.

powrócą do przedszkola
ci, co to są jeszcze mali.
Będą sobie jeszcze roczek
tutaj pracowali.

Promyk (zagląda w okno):
Przedszkolaki, co robicie?

Dzieci:

A z przedszkolem się żegnamy, bo już
przecież idzie lato, i wakacje mamy.

Promyk:

A powiedzcie przedszkolaki, czegoście
się nauczyły?

Dzieci:

Różnych rzeczy, różnych rzeczy,
mój promyczku miły!

I dziecko:

Z klocków domki budować!

II dziecko:

Lepić z gliny!

III dziecko:

Rysować!

IV dziecko:

Nosek pięknie wycierać!

V dziecko:

I sami się ubierać!

VI dziecko:

Ząbki czyścić szczoteczką,
Żeby białe były!

I dziecko:

I rączki zawsze będziemy
przed jedzeniem myły!

Promyk:

A, to mi się podoba!
Dobrzeście pracowały.
Czyście mamusiom waszym
coś przygotowały?

Dzieci (razem):

Nic, a nic. Nic nie mamy,
Żadnej robótki dla mamy.

Promyk:

Może jednak coś znajdziecie,
poszukajcie tylko chwilę.
Przecież nieraz tu widziałem
pięknych rzeczy tyle...

I dziecko:

Ja mam kurkę z plasteliny.

II dziecko:

Tu jest koń narysowany.
Będzie śliczna niespodzianka
dla mamy kochanej!

III dziecko:

A ja popielniczkę z gliny
dam mojemu tatusiowi.
Czy też tatuś się ucieszy?
Co też tatuś powie?

IV dziecko:

Tu jest lala bibułkowa.

V dziecko:

Tu z papierka są korale.

Promyk:

Daj korale swej siostrzyczce,
daj jej i tę lalę.

Dzieci:

Pracowały chętnie tutaj
wszystkie przedszkolaki małe.
Co zrobiły tu w przedszkolu,
do domu zabrały.
Dziękujemy ci serdecznie,
y przedszkole nasze miłe,
bo się dzieci tylu pięknych
rzeczy nauczyły.
Dziękujemy ci, przedszkole,
Tobie także, złote słońce!
Świeć nam, baw się pięknie z nami
przez te dwa miesiące!

Z. Dąbrowska.

Ojcze nasz

Ojcze nasz, któryś jest w niebie,
Gdzie złote słonko świeci,
do Ciebie, Boże, do Ciebie
rączki podnoszą dzieci.

Daj zdrowie tatce, mateczce,
— Boże z jasnego nieba,
i wszystkim, choć po kromeczce
daj powszedniego chleba.

Al. Gałuszka.
(Płomyk 1934).

Jak gęsiarka Barbarka Panu Jezusowi we frasunku pomagała

Jest kapliczka
koło drogi
tuż nad brzegiem niwy.
W tej kapliczce
siedzi sobie
Jezus frasobliwy.
Idą ludzie,
idą drogą,
Każdy Pana chwali.
Czapkę zdejmie,
Głowę schyli,
potem idzie dalej.
Żaden z nich
się nie zatrzyma
i nie zastanowi,
jak tu pomóc
w tym frasunku
Panu Jezusowi.
Czyż wy, ludzie,
nie widzicie,
ludzie miłosierni,
że Jezusek
ma koronę
z takich ostrych cierni?
Pójdę w pole,
narwę kwiatków,
maku i rumianku,
ładniej będzie
Jezuskowi
W tym kwiecistym wianku.
A cierniową tę koronę
Precz odrzucę w pole,
niechże skroni
Jezusowych
już więcej nie kole.
Idą ludzie,
idą drogą
i tak sobie gwarzą,
że Jezusek
siedzi teraz
z radośniejszą twarzą.

H. Ożogowska.
(Płomyk 1934).

Skrzydlata armia

Lecą, lecą
samoloty,
widzę na nich
polskie znaki...
Lecą, lecą
samoloty —
niedościgłe
srebrne ptaki!

Ciągną sznurem
jak żurawie —
ludzie patrzą
zachwyceni.
Przeleciały
nad głowami
i zniknęły
hen, w przestrzeni!

Chciałbym także
być lotnikiem —
o tym tylko
myślę, marzę.
Chciałbym zrobić
też samolot
i ojczyźnie
dać go w darze.

Lecą, lecą
samoloty,
strzegą kraju,
strzegą granic...
Żyjcie, żyjcie
nam lotnicy —
dzielni, śmiali
i kochani!...

L. Wiszniewski.

Rade, rade, kum, kum, kum

(Na zakończenie prac w przedszkolu).

Żabki (skaczą po polance):
Rade, rade, kum, kum, kum,
Skacze żabek tłum, tłum, tłum.
W lewo, w prawo, naprzód, wbok,
Skok do tyłu, w górę skok!

Żabka I:
Cicho, kumy!

Wszystkie:
A bo co?...

Żabka I:
Bo usłyszy jeszcze kto!...

Żabka II:
Przyjdzie bocian, żabki zje!

Wszystkie:
My nie chcemy boćka, nie!
Pocichutku... kum, kum, kum,
Skacze żabek tłum, tłum, tłum...

Żabka I:
Cicho, kumy!... Spójrzcie tylko wraz!
Jadą dzieci, już są blisko!!...
(Zabki przysłaniają oczka i patrzą w stronę zbliżających się dzieci).

Wszystkie:
Na letnisko! Rech, rech, rech...
Będzie hałas, będzie śmiech!

Żabka II:
Bieda!

Wszystkie:
Czemu?

Żabka II (płacze):
Nie chcę, nie!
Bo kamieniem dostać źle!...

Wszystkie (wystraszone chcą uciekać):
Straszno, straszno! kum, kum, kum,
Idzie dzieci tłum, tłum, tłum!...

Dzieci:
Ach, żabki małe! Nie bójcie się, nie!
Nie będzie z nami wam tutaj źle!
Jaś:
Z miasta do was jedziemy,
i żyć w zgodzie z wami chcemy!
Staś:
Więc nie płaczcie, żabki, nie,
Skaczcie, ile która chce!

Żabki:
Rade, rade, kum, kum, kum,
Dużo dzieci, cały tłum!
Rade, rade, rech, rech, rech,
Będzie hałas, będzie śmiech!! —

M. Ryży-Kolendowa.

Nad morzem

Kąpała się w morzu Inka —
chlup, chlup, chlup!
Zimna woda, kwaśna minka —
chlup, chlup, chlup!
— Czyście słonka nie widzieli? —
chlup, chlup, chlup!
— Poszło także do kąpieli —
chlup, chlup, chlup!

L. Wiszniewski.

Na plaży

Grzeje słonko,
hej, praży —
rojno, gwarno
jak w ulu...
— Pomóż-że mi,
matulu!
Zgarniaj piasek
na kupkę,
wybuduję
chałupkę,
albo lepiej
pieczarę,
schronię się w niej
przed skwarem...
— Poco z piasku
pieczara,
ochłodzimy
się zaraz...
— Piękna kąpiel,
ach, Boże,
chcę mieć w domu
też morze!...

L. Wiszniewski.

Łamigłówka

Do pogadanek, ćwiczeń mowy, ćwiczenia spostrzegawczości służy „Łamigłówka", wydawnictwo Pracowni Pomocy Pedagogicznych Zw. P. N. P. i W. Wykonana na grubym kartonie, barwna, składająca się z trójkątów lub prostokątów.

Cena kompletu (4 obrazki) zł. 2.50.

Aktualny komplet łamigłówki na m-c czerwiec składa się z obrazków, wyobrażających: samolot, pociąg, samochód i żaglówkę. Zamówienia przyjmuje Prac. Pom. Ped. Zw. P. N. P. i W., Warszawa, Marszałkowska 53-a m. 24. Tel. 8-96-44. Konto PKO. 16.685.

Bajka o złotej rybce i cioci co słynęła z dobroci

Pojechał Pawełek na wakacje z rodzicami do Gdyni nad morze:

— Mój Boże, ile tu żółtego piasku, a fale ile robią wrzasku! Tam rybackie łodzie moczą się w słonej wodzie!

Pawełek był zachwycony, oglądał morze z każdej strony. Patrzył, jak fala zbliża się, ucieka — widział okręty płynące zdaleka. Widział marynarzy, jak stali na straży polskiego morza. Widział, jak się w morskiej wodzie co wieczór słoneczna kąpała zorza. Widział srebrne ryby w sieci, poznał dużo, dużo dzieci. Widział cuda, widział dziwy — mały Paweł był szczęśliwy.

Pewnego dnia rzekła mama do Pawełka: — W Gdyni mieszka ciocia Kamila, trzeba ją odwiedzić, przecież ciągle nad morzem nie będziemy siedzieć.

Idą przez miasto, patrzą, a ciocia Kamila z okna się wychyla: — Jak się masz, Pawełku mały, dawno cię moje oczy nie widziały.

Ciocia z gości ogromnie rada, o morzu im ciekawe rzeczy opowiada.

Słucha Paweł, słucha, wtem patrzy, a na stoliku w ogromnym jak skrzynia słoiku, pełno złotych rybek pływa.

— To z bajki złota rybka, co ją złowił rybak stary, to czary!

Nikt pewnie nigdy nie miał takiej cioci, żeby miała aż tyle dobroci, bo oto do stolika podchodzi ciocia Kamila, nad słojem się pochyla, siateczką rybkę dostaje, kładzie w mały słoiczek z wodą, uśmiecha się i... Pawełek złotą rybkę od cioci dostaje.

Ze szczęścia chłopiec nie umiał dziękować. Stanął tylko i rzekł:

— Ciociu, ja tę rybkę wpuszczę zaraz w morze, ona jest zaczarowana, wszystkie me życzenia złota rybka spełnić może! Zaraz dam jej wolność, a jak wypowiem zaklęcie, będę kapitanem na polskim okręcie.

A mama gładzi jasne jak len włosy synka i mówi:

— Kapitanem będziesz, ale jak się nauczysz i siłę zdobędziesz.

J. B.

Pracowite pszczółki

Na kwiatuszkach, w białym sadzie
Siedzi pszczółek pięć w gromadzie:
Jedna łapką pyłek zmiata,
Druga soczek zbiera słodki —
I gawędzą... Czas ulata
Choć pracują pszczółek szczotki.

To nie bajka, to jest prawda,
Wszak dowiedzcie się dziateczki:
Mają pszczółki swe koszyczki,
Mają także i szczoteczki.

Szczoteczkami wymiatają
Pyłek z kwiatów, aż się kurzy,
Na miód soczek przerabiają —
Z tulipanów, polnej róży...
Ledwie kwiaty się pokażą,
Już w kielichy pszczółki włażą.

Tak pracują całą wiosnę,
Tak pracują całe lato —
W ulu miodu... pełno za to.

J. B.

Zaczekaj motylku

Niedobry motylek!
Zaczekaj troszeczkę,
Pożycz mi skrzydełek
Chociaż na chwileczkę!

Chciałbym frunąć sobie
Nad pola i chatki,
Nad łąki, przybrane
W stokrotki i bratki!

Niedobry motylek!
Już ku słońcu leci...
Pewnie tak wysoko
Mój głos nie doleci...

M. Ryży-Kolendowa.

Wisienki

Dzieci:

Hej, śliczne panienki,
Czerwone wisienki,
A skądże wy macie
Nowiutkie sukienki?...

Wisienki:

Matusia nam dała,
Jakie tylko miała,
By każda córeczka
Ładnie wyglądała!

Deszczyk nas wykąpał,
Słonko osuszyło,
Promykami swymi
Ślicznie wyzłociło!

Dzieci:

A może z was która
Do koszyczka zleci,
Bo bardzo was lubią
Wszystkie małe dzieci?!...

Wisienki:

Zaczekajcie troszkę,
Aż wszystkie wisienki
Ubiorą się w ciemne,
Wiśniowe sukienki! —

M. R. K.

Nauka fruwania

(Dokończenie bajki o wronce).

Szare mgły leniwie opadły na łąki i pola, a słonko wychylało złotą główkę z za chmur, kiedy ptactwo zaczęło się budzić.

— Czas wstawać — rzekła wronka — jeść trzeba dla małych szukać.

Rozprostowała nogi, skrzydła, zeszła z gniazda, otrzepała piórka i po-

frunęła. Za nią podążył gawronek, zostawiając gniazdko pod opieką starej topoli, a małe wronięta spały jeszcze, przytulone do siebie.

Teraz dopiero rozpoczęła się praca rodziców małych wroniąt. Teraz dopiero wronka poczuła zmęczenie, nosząc przez cały dzień bez przerwy pożywienie małym żarłokom.

Wronki karmione dobrze przez rodziców, rosły szybko, dostawały coraz więcej piórek, a pewnego dnia, kiedy zostały same, wyszły z gniazda i zaczęły zdziwione oglądać świat i chuśtać się na pobliskich gałęziach topoli. Wymyślały różne zabawy, jak dzieci, płatały sobie wzajemnie figle, i tak było im przyjemnie. Aż tu pewnego dnia ani rusz nie mogły wejść razem do gniazdka. Wówczas to, ojciec gawron rzekł: — No, dosyć tej zabawy po gałęziach, czas zacząć naukę. Musicie umieć sfrunąć z topoli na dach, a potem wrócić. Patrzcie, jak ja to robię — i zaczął fruwać z topoli na dach., z dachu na topolę, a młode wronięta zazdrośnie patrzyły, jak lekko i zręcznie ojciec przenosił się w powietrzu z jednego miejsca na drugie.

— Teraz na ciebie kolej, mój mały, — rzekł ojciec do najstarszego gawronka,—wyprostuj skrzydełka, podskocz w górę i staraj utrzymać się w powietrzu. Odważnie, zaczynaj!

Potrącił dziobem gawronka, a ten, straciwszy równowagę, spadł na niższą gałąź.

Zobaczyła to mama wronka, żal jej się zrobiło małego synka; przyfrunęła do niego, lekko podparła bokiem drżące skrzydełka malca i zaczęła pocieszać:

— Nie bój się, maleńki, nie bój. Wiatr ci pomoże, podtrzyma w powietrzu. O, patrz, tylko na tę gałązkę fruniemy, a potem jeszcze niżej. Ale mały gawronek opuścił skrzydełka i drżał ze strachu, przytulony do matki.

Widząc to, ojciec nie próbował dalej namawiać do opuszczenia miejsca, pozostawiając naukę na dzień następny.

Jakaż to była radość, kiedy po długich trudach wronki nauczyły się fruwać. Wówczas rozpoczęły się wycieczki, a jakież ciekawe dla małych wronek: na podwórze, na ogród, na pole, gdzie szumiało dojrzewające zboże, do lasu...

Szczęśliwa rodzina wronek zaprzyjaźniła się z dziećmi, które nadal otaczały wronkę i jej dzieci troskliwą opieką.

J. B.

„Chodź jagódko, chodź do dzbana"

Ktoś tam w lesie już od rana
Śpiewa sobie: Dana, dana!
To Kasieńka mała śpiewa,
A z nią stare, leśne drzewa!
Patrz, Kasieńko, tam malutka
Pod listeczkiem jest jagódka!

Tutaj jedna, a tam druga,
Czarnym oczkiem ślicznie mruga!
— Chodź, jagódko, chodź do dzbana!
Danaż moja, dana, dana! —

M. Ryży-Kolendowa.

Groch przy drodze

(Bajka).

Rósł przy drodze groch cukrowy. Wąs miał długi na trzy łokcie, a łodyga, niby sznurek, ciągnęła się na pół mili.

Wystroił się groch na wiosnę w zielone, okrągłe listeczki, naprzypinał kwiatków sobie, jakby rój białych motyli. Dumny ze swojego stroju, wylazł przez szparę w płocie na drogę, co wiodła do miasta:

— Ho, ho, jakaś ty drogo długa, będę cię mierzyć, aż dosięgnę końca.

I zaczął wyciągać swój cienki grzbiet wzdłuż długiej, wąskiej drogi, co wiodła do miasta.

Mijały wieczory i ranki, niedziele i święta, a groch wytrwale ciągnął po zakurzonej drodze swój cienki grzbiet, dźwigając na sobie gęstą wełnę zielonych listków i białe, niby motyle, kwiatki.

Łapał się wąsami płotu i trawy, nawet leżących patyków i pełzał, pełzał coraz dalej i dalej. A taki był zawadyjaka, że każdego przechodnia zaczepił. To babę, co szła z mlekiem, za spódnicę złapał, to Burkowi okręcił się koło łapy, to znów żabie stanął na drodze i tak ciągle.

Każdego zaczepił, każdego rozgniewał.

Długa droga końca nie miała, to też groch, zmęczony, gubił piękne białe kwiaty, zostawały tylko brzydkie, sterczące szypułki. Tracił piękną zieloność swych okrągłych liści i żółkł coraz bardziej, starzał się i marniał. Sił ubywało mu i nie mógł tak szybko, jak dawniej, pełzać po drodze do miasta, a, co gorsza, na miejsce kwiatków ze sterczących szypułek zaczęły wyrastać na grzbiecie ciężkie, grube strąki.

— Och, jak mi źle, nie pójdę dziś dalej, odpocznę sobie, o tu, w tym rowie.

Zebrał ostatek sił, przeszedł w poprzek ścieżkę i legł w rowie na odpoczynek. Słońce grzało coraz mocniej i biedny groch usechł i zczerniał. Strąki popękały, wyszczerzając rzędami równo poukładane białe ziarna grochu.

Nagle...

* * *

— Co to, to, to? — krzyknął kogut, szukając pszenicy na drodze.

— To groch, to groch — odezwały się chórem perliczki.

— Tak, tak, tak, — powtórzyły kaczki, skubiąc zieloną trawkę.

Zleciały się wszystkie kury, popatrzyły, podziobały, ale nie zjadły ani ziarenka.

— Na targ, na targ, — krzyczały perliczki.

— Tak, tak, tak, — poważnie potakiwały kaczki, — gospodyni na targ zaniesie, tak, tak. Pośladu kupi, tak, tak!

Przy drodze stała polna grusza, a na gałęzi siedział szaro-zielony ptak i słuchał rozmowy rozgadanych kaczek i perliczek, wtem zaszeleściało w powietrzu i dwa młode, takie same ptaszki spuściły się do rowu.

— Grochu, grochu, daj nam grochu, — zawołały do kaczki i, nie pytając, zaczęły dzióbkami rozdzierać strąki i chciwie połykać okrągłe białe ziarna.

— Co to, to, to? — krzyknął ko-

gut, a kury dalejże w nogi. Za nimi pognały perliczki, za perliczkami kogut, a za kogutem tłusty perlik wołał:

— Poczekaj, poczekaj, poczekaj!

A gołąbki tymczasem zjadły wszystkie ziarna, zostawiając suchą łodygę, która już w dalszą drogę do miasta nie wybierała się, choć była lekka, jak piórko.

J. B.

Burza

Burza zerwała się nagła, szalona, oślepiająca. Niebo mienić się poczęło i giąć w świetliste zygzaki i chłostać ziemię biczami ulewnego deszczu. Przez szpary zamkniętych okiennic wpadało do słabo oświetlonego pokoju światło niebieskich pożarów, a dom cały trząsł się od uderzeń wściekłego wichru i szyby dzwoniły na wtór bijącym raz po raz piorunom.

Staruszka nania podniosła się z pościeli, srebrne jej włosy, nie okryte w nocy białym czepeczkiem, jaki je stroił w dzień, spadały kosmykami na przerażoną twarz. Uklękła na łóżku, złożyła drżące ręce i modliła się żarliwie, powtarzając bezwiednie prawie słowa modlitwy.

— Od powietrza, głodu, wojny, nagłej a niespodziewanej śmierci — wybaw nas, Panie!

Knotek lampki nocnej zaskwierczał żałośnie, pokutująca dusza, musi... Niania prędko szepnęła: — Wieczny odpoczynek.

W pokoju stało się niesłychanie duszno.

Wtem uderzył piorun tuż, tuż, blisko, bliziuteńko.. Niania przeżegnała się.

W pokoju zrobiło się nieznośnie duszno. Niania otworzyła okiennicę i ostrożnie uchyliła okno. Niebo się otwierało szeroko, szeroko... Czarne, skłębione chmury, w blasku błyskawic, zdawały się być szczytami potwornych gór. Powoli jednak burza ustępowała, przenosząc się dalej. Cichnące grzmoty były jak ciężkie westchnienia utrudzonych piersi. Lecz prawie w tej samej chwili o blaszany dach dworku uderzać zaczęły miarowo, prędko, coraz prędzej i mocniej twarde, zimne kamyki, jakby orzechy laskowe, rzucane z dużego rzeszota na ubitą polepę.

— Grad, grad, olbrzymi grad, — wyszeptała niania szybko, zamykając okno z obawy o całość szyb. Wyszła na ganek. Olbrzymie ziarna lodu, w świetle dalekich błyskawic, zaścielały ziemię biało-krwawym całunem, który zmiażdżywszy, po drodze kwiaty i kłosy, na rozpalonych dziennym słońcem ścieżkach i zagonach, rozpływał się w łzy.

* * *

Nazajutrz bogate blaski słońca nie mogły obudzić nikogo, tak smacznie wszyscy spali za zamkniętymi okiennicami. Niania pierwsza przecknęła się i poczłapała się do kuchni, dowiedzieć się o godzinę i o mleko dla dzieci. Wtem, jak wystrzelony z procy, wypadł Bronek, cały zziajany, z krzykiem: „Nianiu, chodźcie prędko do ogrodu, coś wam pokażę!" i, nie czekając, zeskoczył ze schodków, przeleciał podwórze. Za nim drobnymi kroczkami do ogródka spiesznie podreptała niania. Ogródek świeży, zielony, kwietny, zawsze rozbrzmiewają-

cy ptaszęcymi głosy, otrząsał ostatnie krople ulewy i sposobił się na nowy dzień. Ale ani jeden ptak nie zatrzepotał skrzydełkami na dzieńdobry słonku. Ani jeden wróbelek nie zaćwierkał: — wstawać dzieci! — Na ziemi leżały ich sztywne ciałka z wyciągniętymi zimnymi nóżkami. Leżały tak, jak je grad strącił, pojedyńczo lub jedne na drugich, na boku, na grzbiecie, na brzuszku, z pierzem zmierzwionym i opadającymi szyjkami. Zgasłe, bielmem zaszklone oczka patrzyły w niebo z niemą skargą.

Starowina załamała ręce.

— A słowo stało się ciałem! — wyszeptała ze zgrozą. Boże, Boże mocny, święty, a nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej, amen", — dygocącymi z płaczu ustami zaszlochał Bronuś.

— Bronuś, Bronuś! pozbieraj ptaszki, może tam żyw który, — zawołała niania.

— Boga tam żyw, obejrzałem wszystkie, gdyby serduszka w nich biły, nie leżałyby jak te kamyki, — z płaczem odparł Bronuś.

Niania nadstawiła fartucha, do którego Bronuś ostrożnie wkładał ptaszki. Po chwili był już cały fartuch wypełniony martwymi ciałkami wróbli, sikorek, śmieciuszek i pliszek. Po twarzy niani spływały wielkie łzy.

* * *

W ogródku było cicho, jak makiem zasiał, gdy dzieci wykopały głęboką mogiłkę. Do mogiłki Broniś zaczął ostrożnie składać ptaszki. Później przysypano je ziemią i tak już zostały.

A słońce świeciło tak samo pięknie, jak dawniej, jakby nie wiedziało, co w nocy się stało.

R. Zienkiewiczowa.

Wyjaśnienie

Równocześnie z numerem czerwcowym przesłaliśmy do wszystkich prenumeratorów listy, w których podajemy, ile kto jest jeszcze winien za prenumeratę za rok 1936/37. Jeżeli będzie jaka różnica w wykazanej sumie, prosimy do dnia 10. VI. uzgodnić sumę zadłużenia z administracją, podając daty wpłat, oraz datę zaczęcia prenumeraty.

Jeśli saldo jest zgodne, prosimy bez zwłoki w terminie do 15 czerwca wpłacić należność, załączonym blankietem, bądź podać datę wpłaty. Od uregulowania starych rozrachunków w pewnej mierze uzależniamy udzielanie kredytów w przyszłym roku wydawniczym.

Administracja.

Następny numer „Planu Prac w Przedszkolu" zostanie przesłany do wszystkich przedszkoli bezpłatnie w drugiej połowie sierpnia r. b. i przyniesie projekty redakcyjne w r. szk. 1937/38, projekty Pracowni Pomocy Pedagogicznych, oraz szereg innych, ważnych wiadomości z dziedziny zawodowej i pracy w przedszkolu.

Projektowany plan zajęć
na miesiąc czerwiec

Wtorek, 1. VI.	Środa, 2. VI.	Czwartek, 3. VI.
1. Rozmowa o nowym miesiącu — czerwcu. 2. Zabawy i gry dowolne na boisku. 3. Zajęcie — wycinanki. 4. Ćwiczenie kształtu na mat. dowolnym.	1. Ćwicz. mowy na obrazkach „4 pory roku". 2. Wycieczka do ogrodu. 3. Zajęcie — budowanie z klocków. 4. Ćwiczenia zręczności podczas gry w serse.	1. Ćwicz. rachunkowe na kolorowych patyczkach lub kwiatkach. 2. Zabawy dowolne w ogródku. 3. Zajęcie — wykończenie robótek na wystawę. 4. Ćwiczenie barw na dominie barwnym.
Piatek, 4. VI.	**Sobota, 5. VI.**	**Poniedziałek, 7. VI.**
1. Rozmowa przyrodnicza o grochu (na podstawie obserwacyj rozwijania się rośliny w ogródku). 2. Zabawy z piłką. 3. Zajęcie — modelowanie. 4. Ćwiczenie dotyku — poznawanie przedmiotów po kształtach, z zawiązanymi oczami.	1. Bajka — „Groch przy drodze". 2. Inscenizacja bajeczki. 3. Zajęcie — rysunki. 4. Ćwicz. smaku—groch zielony i groch dojrzały (gotowany).	1. Nabożeństwo do serca P. Jezusa. 2. Spacer lub wycieczka po kwiaty. 3. Zajęcie — przystrojenie obrazka kwiatami. 4. Ćwicz. równowagi na drabinkach lub ławeczkach.
Wtorek, 8. VI.	**Środa, 9. VI.**	**Czwartek, 10. VI.**
1. Ćwicz. mowy — przygotowania do zakończeń prac w przedszkolu. (Pożegnanie przedszkola). 2. Zabawy dowolne w ogródku. 3. Zajęcie — przygotowanie dalsze do wystawy. 4. Ćwicz. zdobnicze na układance.	1. Rozmowa na tem. higienicz. — jakie owoce już możemy jeść. 2. Zabawy dowolne w ogrodnika. 3. Zajęcie — robota koszyczków na owoce. 4. Ćwicz. zręczności — kto wyżej wejdzie na drabinki lub schodki.	1. Rozmowa o samolotach i lotnikach: „Skrzydlata armia". 2. Zabawa w chowanego. 3. Zajęcie — modelowanie. 4. Ćwicz. rachunk. na pomocy: „Samoloty".

Piątek, 11. VI.	Sobota, 12. VI.	Poniedziałek, 14. VI.
1. Wycieczka na łąkę: „Co słychać u żabek". 2. Zabawa — inscenizacja opowiadania o żabkach. 3. Zajęcie — wydzieranki. 4. Ćwicz. wielkości na materiale z zajęć.	1. Rozmowa przyrodnicza o motylkach. 2. Zabawa: „Lekcja tańca u motylków". 3. Zajęcie — rysunki. 4. Ćwicz. logiczn. myślenia na pom. „Środowiska".	7. Rozmowa o św. Janie Chrzcicielu. 2. Wycieczka nad wodę. 3. Zajęcie — malowanie. 4. Ćwicz. barw na farbach.
Wtorek, 15. VI.	**Środa, 16. VI.**	
1. Ćwicz. mowy — inscenizacja na zakończenie roku szkoln. 2. Zabawy dowolne. 3. Zajęcie — przygotowanie robótek na zakończenie roku. 4. Ćwicz. spostrzegawczości na mat. dowolnym.	1. Rozmowa historyczna o polskim morzu — „Bajka o złotej rybce". 2. Zabawa w marynarzy i lotników. 3. Zajęcie — łamigłówka (m. in. składanie łódeczki i samolotu), lub wycinanka. 4. Ćwicz. zręczności — zjeżdżanie z pochyłych ławeczek.	Następne dni poświęcamy na zajęcia dowolne, przygotowywanie do wystawy i zakończenie prac.

Dom wypoczynkowy Z. P. N. P. W.

Zorganizowany przez Zarząd Gł. Z. P. N. P. i W. dom wypoczynkowy w maju zakończył swój pierwszy rok istnienia.

W domu tym znajdował odpoczynek i wytchnienie t. zw. stały pensjonariusz, opłacający po 5 zł. miesięcznie, oraz ci wszyscy, którzy korzystali z domu wypoczynkowego w ciągu miesięcy, tygodni, dni, a nawet godzin.

Pobyt w domu wypoczynkowym nie był niczym skrępowany.

Przyjeżdżający na odpoczynek znajdowali go w całej pełni.

Piękne otoczenie, higieniczne i estetyczne urządzenie samego domu dawało pełnię zadowolenia.

Komunikujemy więc, że dom wypoczynkowy od 1-go czerwca r. b. rozpoczyna swój II-gi sezon. Z domu wypoczynkowego korzystać mogą członkowie Z. P. N. P. i W. oraz najbliższa rodzina, opłacając po zł. 5 mie-

sięcznie przez cały rok, bądź też, przyjeżdżając na krótszy okres czasu po zł. 1 za dobę. Całodziene utrzymanie (4-rokrotny posiłek) zł. 1 gr. 50 dziennie. Członkowie, reflektujący na dłuższy pobyt w domu wypoczynkowym, winni na trzy tygodnie wcześniej zgłosić się osobiście lub pisemnie do kancelarii Związku po bliższe informacje oraz legitymację, uprawniającą do korzystania z domu wypoczynkowego.

Przyjeżdżający winni być zaopatrzeni w koc, jasiek, bieliznę pościelową oraz przybory toaletowe.

Informacyj udziela sekretariat Z. P. N. P. i W. Warszawa, Marszałkowska 53a m. 24 codziennie w godzinach od 10 do 18-ej.

Zarząd
Domu Wypoczynkowego.

* * *

Redaktor odpowiedzialny i Wydawca w imieniu Związku Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców Z o f i a W i t k o w s k a.

R E D A G U J E K O M I T E T.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata roczna zł 12.—, półroczna zł 6.50; nmer pojedyńczy zł. 1.40. Dla członków Związku Polskiego Nauczycielstwa Przedszkoli i Wychowawców rocznie zł 10.—.

Ogłoszenia: 1/1 strona 150 zł, 1/2 strony 75 zł, 1/4 strony 40 zł, 1/8 strony 25 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Marszałkowska 53-A m. 24, tel. 8-96-44, konto P. K. O. 16.685. Pocztowe konto rozrachunkowe 352.

Redakcja czynna: wtorki — czwartki w godz. 17-ta—19-ta.
Administracja czynna codziennie „ 14-ta—17-ta.

Zakłady Graficzne „Matador", Warszawa, Grzybowska 41, tel. 9-58-44.

J. DZIEWULSKI
WARSZAWA